

Rafał Wnuk

IPN i kłątwa zamojskiego grobowca

Kilka miesięcy temu w „Historii bez KITU” opublikowałem artykuł o kłamliwej inskrypcji nagrobnej¹. Oryginalny napis na pomniku funkcjonariuszy UB zabitych przez partyzantów Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” podczas uwalniania aresztowanych z zamojskiego więzienia głosił, że pochowani tam mężczyźni to członkowie „załogi więzienia w Zamościu polegli z rąk oprawców faszystowskich i reakcyjnych najemników w maju 1946 r.”. Nowa tablica, pochodząca z 2022 r., nie mówiła nic o funkcjonariuszach „bezpieki” i głosiła, iż spoczywają tam „żołnierze Wojska Polskiego polegli w obronie ojczyzny we wrześniu 1939 r.”. W naiwności założyłem, że takiego zakłamania przeszłości nie mógł się dopuścić profesjonalny historyk. O próbę wyczyszczenia życiorysów nieżyjących krewnych podejrzewałem rodziny zabitych funkcjonariuszy. Wyniki dziennikarskiego śledztwa Małgorzaty Domagały z lubelskiej „Gazety Wyborczej”² nie tylko mnie wprawiły w osłupienie. Okazało się bowiem, że niemającą śladowego choćby związku z prawdą inskrypcję opracowali „historycy” z lubelskiego Instytutu Pamięci Narodowej, a za jej wykonanie zapłacili (4,3 tys. zł) zamojscy podatnicy. Słowo „historyk” zapisuję w cudzysłowie celowo, bo tylko na taki zapis zasłużyli. Owi „historycy” zatrudnieni na etatach urzędniczych w instytucji zaufania publicznego (jaką powinien być IPN) mają permanentny dostęp do baz komputerowych z danymi wszystkich funkcjonariuszy UB i SB i całe dni spędzają w budynku, w którym przechowywane są akta osobowe zabitych strażników więziennych. W takich warunkach profesjonalnemu badaczowi sprawdzenie informacji na temat okoliczności śmierci funkcjonariuszy spoczywających w zamojskim grobie powinno zająć nie więcej niż pół godziny. Niekompetencja pracowników lubelskiego IPN w połączeniu z poczuciem bezkarności (kto się ośmielił podważyć decyzję reprezentantów tak ważnego państwowego urzędu) doprowadziła do powstania kłamliwej inskrypcji nagrobnej. A przecież to IPN powierzono pieczę nad dokumentami komunistycznych służb specjalnych, od tej instytucji powinniśmy się zatem domagać szczególnej staranności i obiektywizmu. Odpowiedzialni za napis „historycy” wykazali się niewiarygodną ignorancją. Przypominają „lekarzy” biorących

¹ <https://historiabezkitu.pl/strefa-nauki/pedagogika-dumy-zwycieza-w-zamosciu-prof-rafal-wnuk/>

² https://lublin.wyborcza.pl/lublin/7,48724,29703442,ipn.html?_gl=1*_jfb2pi*_gcl_au*MTY5MTAwNDk2NC4xNjg5MDcxNjYw*_ga*MTIzNDc2NTgwMy4xNjI4MTAzNDc5*_ga_6R71ZMJ3KN*MTY5MzgxNTgwNS4yMC4xLjE2OTM4MTYwMTkuMC4wLjA.&_ga=2.212833044.1298546766.1693815811-1234765803.1628103479

gruźlicę za katar, „rolników” mylących ziemniaki z pszenicą czy „matematyków” nierozróżniających mnożenia i dodawania.

IPN przyznał się do błędu i obiecał wprowadzenie poprawek na własny (a więc nasz) koszt. Kilka tygodni temu pojawiała się na tym grobie trzecia z kolei tablica. Tym razem polski podatnik zapłacił za tekst następującej treści:

Grzegorz Magryta
Serafin Nadyra
Adam Kutryn
Wacław Malec
Jan Zosiuk
Roman Sebastiani
Sławomir Terlecki
Zginęli 8 maja 1946 r.

Autorzy inskrypcji nie wspomnieli słowem o okolicznościach ich śmierci, o niczym, co pozwoliłoby przechodniowi skojarzyć te nazwiska z UB czy z jedną z największych i najbardziej zuchwałych akcji polskiego podziemia antykomunistycznego. Zdołali natomiast popełnić kolejny błąd faktograficzny, co biorąc pod uwagę lakoniczność napisu, jest dużym wyczynem. Współpracujący z atakującymi partyzantami Roman Sebastiani wbrew temu, co „ustalili” IPN-owscy „historycy” nie zginął 8 maja, lecz najprawdopodobniej 15 maja, w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach.

Dzielni „eksperti” od narodowej pamięci, niestrudzeni „pedagodzy dumy” postawili na wygumkowanie przeszłości i zapomnienie. Funkcjonariuszy „bezpieki”, których wcześniej przeistoczyli w heroicznych „poległych żołnierzy Wojska Polskiego”, teraz cichutko, równie gładko i kompetentnie przerabiają na ludzi całkowicie anonimowych. Tym razem najwyraźniej politykę dumy zdecydowali się oprzeć nie na kłamstwie (nie licząc nieszczęsnej pomyłki), lecz na przemilczeniu. Zlikwidowana wersja IPN-owskiego napisu świadczyła o braku kompetencji i nonszalancji autorów. Obecna potwierdza niekompetencję, a dodatkowo dowodzi braku odwagi cywilnej i niemocy intelektualnej.

Korekta językowa Beata Bińko